

Co jest naturalnym środowiskiem człowieka?

*...psychologa mniemania
na głębokie pytania...*

Wyobraź sobie otoczenie, w którym czujesz się dobrze, w którym możesz w pełni realizować siebie. Co takiego zobaczysz? Czy będzie to wiejski krajobraz, wybrzeże morza, górskie szczyty, wijąca się rzeka, szumiący las, a może autostrada, zatłoczone centrum miasta, szklano-betonowe biurowce, dymiące kominy zakładów przemysłowych?

Świat, który stworzyliśmy, w zamierzeniu miał w najwyższym stopniu sprzyjać naszym potrzebom. I rzeczywiście, z punktu widzenia przetrwania i sukcesu ewolucyjnego gatunku – wygraliśmy. W znacznym stopniu podporządkowaliśmy sobie naturę i stworzyliśmy sztuczne środowisko, dzięki któremu żyjemy dłużej i wygodniej. Dlatego środowisko naszego życia, które w przeważającej mierze jest środowiskiem miejskim, jakkolwiek w niewielkim stopniu ma związek z naturą, jest naszym środowiskiem naturalnym. Tak, domy, ulice, osiedla, pędzące samochody, wielkie centra handlowe są obecnie naturalnym środowiskiem człowieka.

Nasz stosunek do własnego środowiska jest jednak bardzo ambiwalentny. Z jednej strony życie w miastach daje nam możliwość kształcenia się, pracy, rozrywki, opieki medycznej oraz szczególnej wolności, z drugiej strony wiemy, ile patologii to samo miasto generuje. Przystępność, anonimowość, brak więzi społecznych, pośpiech, zanieczyszczenie środowiska, hałas, to tylko niektóre z najważniejszych zjawisk, które niekorzystnie na nas oddziałują.

Co wynika z tego bilansu? Czy żyjąc w miastach mamy to, czego naprawdę chcieliśmy? Czy nasz sposób życia w owym naturalnym środowisku sprawia, że nasze potrzeby mogą być w pełni zaspokojone? Czy żyjąc w miastach, możemy w pełni realizować siebie? Czy długość życia i wygoda są jedynymi i najważniejszymi kryteriami jakości tegoż życia?

Badania psychologów wskazują, że ludzie niezależnie od kultury i miejsca zamieszkania preferują dość podobne otoczenie. Najogólniej rzecz biorąc, bardziej podoba się nam otoczenie naturalne niż zmienione przez człowieka. Najbardziej pociągają nas krajobrazy, w których obecna jest woda, kontrastowe elementy, jakie występują między szczytem góry a doliną oraz miejsca porośnięte naturalną roślinnością (szczególną rolę odgrywają tutaj drzewa). Te uniwersalne preferencje są prawdopodobnie naszym gatunkowym dziedzictwem. Historia człowieka zamyka się bowiem w przedziale kilku milionów lat. To zaś, co traktujemy jako historię znanej nam cywilizacji trwa mniej więcej od 10 tysięcy lat, czyli stanowi mniej niż 1% drogi, którą przeszliśmy jako gatunek w ewolucyjnej podróży. Całe nasze ciało, procesy fizjologiczne, mózg z jego różnorodnymi funkcjami, przystosowane są do życia w miejscach i otoczeniu, które było naszym naturalnym domem przez bardzo długi okres czasu. Woda, pożywienie i schronienie, to były dla nas podstawowe wartości, ze względu na które ocenialiśmy atrakcyjność jakiegoś miejsca. I o ile dzisiaj już mamy wodę w kranie, jedzenie kupujemy w sklepie, a mieszkamy w domach, w miastach, to wciąż podświadomie tęsknimy za naturalnymi miejscami, które przywołują w nas wspomnienie utraconego raj.

Gdybyśmy uważnie wsłuchali się w tę podświadomą tęsknotę i jednocześnie głos naszego ciała, usłyszelibyśmy prawdopodobnie przerażający skowyt cierpienia. Nasze kręgosłupy źle znoszą ciągłe siedzenie, nasze serca nie tolerują pośpiechu i braku odpoczynku, nasze nogi chcą chodzić a nie wozić się, nasze żołądki chcą jeść proste jedzenie, a nasze mięśnie chcą być aktywne. W tym sensie najbliższy nam kawałek dzikiej przyrody, jakim jest nasze ciało, pokazuje w jak nienaturalnym jednak środowisku żyjemy. Ten płacz naszego ciała jest też płaczem przyrody. Jest głosem cierpiącej Ziemi, który każdy z nas w sobie nosi. Bo to, co robimy naszym ciałom, jednocześnie czynimy naturze.

Ilu z nas jednak wróci na drzewo, do jaskini czy choćby do lasu? Czy możliwy jest jakiś powrót? Jesteśmy w tym wszystkim strasznie rozdwojeni, bo na swój sposób lubimy to wygodne życie, choć z drugiej strony tęsknimy za tym, co bezpowrotnie utraciliśmy. Zaprzedaliśmy duszę diabłu i kroczymy konsekwentnie za wizją coraz bardziej nierzeczywistego świata. I wydaje się, że powrotu nie ma. Nie wrócimy na sawanny, nie będziemy już zbierać i polować, choć do tego najbardziej się nadajemy. Ten świat, który znamy obecnie, nie będzie też inny niż jest. Utraciliśmy raj. Pozostała tęsknota. Dlatego, jakkolwiek może to brzmieć smutno i tragicznie, wybetonowany świat jest obecnie naszym naturalnym środowiskiem, choć nie za bardzo się do niego nadajemy.

Wyobraziłem sobie, że za pewien czas naturalnym środowiskiem życia człowieka stanie się rzeczywistość wirtualna, w której będziemy zaspokajać wszystkie nasze potrzeby. Środowisko to będzie *naturalne*, bo w nim będziemy żyć. Jednocześnie będzie to skrajny wyraz naszego oddzielenia od realnego świata. Może nawet nie będziemy go już potrzebować w ogóle. A raczej będzie nam się wydawać, że już go nie potrzebujemy.

Rozstanie się z realną rzeczywistością jest bowiem rozstaniem się z życiem. W tym sensie, obecnie w naszym naturalnym środowisku jest coraz mniej życia. To znak czasu! I to również jest jak najbardziej naturalny proces, na końcu którego jest wypadnięcie z ewolucyjnej gry. Ile czasu nam jeszcze zostało?

Ryszard Kulik